

Lukasyno, Peja, Black Album
Tak to robią stare wilki, oh

Niczym mrok, który spowił miasto czarny charakter
Tak bezszelestnie się skradam, każdy krok jest awansem
Sezon polowań, otwarte, nie każdy dostanie szansę
Żeby ocalić życie, a publika znów klaszcze
Jak ninja w masce cię drasnę, mam arsenał linijek
Znaczysz areał, wyczuwam szczynę, tropię zwierzynę
Wcześniej sam jak ofiara, bezdomny Mayson Ice T
Dziś nieco lepiej, coś jak Slum Village, choć nie Jay-Z
Montuję w mig dobre rapsy, tak się dzielę bogactwem
Mam nowe punche, bezpieczny nad głową znów F-16
Wkładam kaszkiet, nie po to, aby zakryć zakola
Od zawsze w czapce, skurwielu, hip-hop mnie tak wychował
Stalowa wola plus mięśnie, trochę sprytu i szczęścia
Choć tak niewielu mówiło, że mam spory potencjał
I coś ci powiem od serca, dla mnie gra nie ma końca
Z mroku wyszedłem, podążam prosto w stronę słońca

Kiedyś jak Mroczny Rycerz latał nocą po mieście
Wpadał w kocioł wydarzeń, z nową misją najczęściej
Dzisiaj wtopiony w mrok, lecz na werandzie z krzesłem
Moja strefa komfortu to żadne mroczne miejsce
Kiedyś jak Mroczny Rycerz latał nocą po mieście
Wpadał w kocioł wydarzeń, z nową misją najczęściej
Dzisiaj wtopiony w mrok, lecz na werandzie z krzesłem
Moja strefa komfortu to żadne mroczne miejsce

Skalibrowałem fokus robiąc tyle ile trzeba
Jeśli nie ma z tego zysku, no to sensu w tym nie ma
Pomagam najbliższemu, najbardziej potrzebującemu
Więc udostępniamy link i wpłacamy parę groszy
Dla dobrych ludzi props za niesienie pomocy
Chore dzieci cię poruszają, tego wsparcia nigdy dosyć
Wszystkim nie pomożesz, ale wspólnymi siłami
Potrafimy czynić cuda nie będąc Bogami
Więc dziękuję ci fanie, wieloletnie zaufanie
Dało moc, przekonanie, że ma sens to me granie
Kiedy kłamstwo przebyło pół świata, ja łapię tlen
Prawda dopiero zakłada buty, wchodzę w tę grę
Winetou jak Mark Twain, outsider, Lukasyno
Dawno odbiłem od zgiełku, silnie związany z rodziną
Życie to nie hazard, bo chociaż lubię kasyno
Bywa nieprzewidywalne, jak zabawa z trampoliną

Kiedyś jak Mroczny Rycerz latał nocą po mieście
Wpadał w kocioł wydarzeń, z nową misją najczęściej
Dzisiaj wtopiony w mrok, lecz na werandzie z krzesłem
Moja strefa komfortu to żadne mroczne miejsce
Kiedyś jak Mroczny Rycerz latał nocą po mieście
Wpadał w kocioł wydarzeń, z nową misją najczęściej
Dzisiaj wtopiony w mrok, lecz na werandzie z krzesłem
Moja strefa komfortu to żadne mroczne miejsce

Zapach świeżej farby wywołuje wilka z lasu
Lepszych kilku szczerych wrogów od fałszywych przyjaciół

Cenię sobie spokój, nie ścigam się z czasem
Wokół mrok, beton bloków, niestępiony pazur
Kumpel na cmentarzu dwa metry pod ziemią
Noga z gazu na melanżu, by serducho nie stanęło
Blizny po wirażach, w tatuażach credo
Dziś nie szukam nocą wrażeń, Caravaggio, wieńczę dzieło
Elo, elo! Nieświadomych bagno wchłonęło
Za mną kolejny przełom, życie smak habanero
Wszystko gra, rąbię własny szlak, nic mi nie umknęło
To the best oldies nineties na stereo
Pozerom fuck, szanujmy fach, bez dróg na skrót
Chcieli na szczyt, a było z dużym hukiem bach
Moje życie, mój beef, moja rodzina, mój skład
Spełniam street dream, w sercu street life, masz jak dbasz

Kiedyś jak Mroczny Rycerz latał nocą po mieście
Wpadał w kocioł wydarzeń, z nową misją najczęściej
Dzisiaj wtopiony w mrok, lecz na werandzie z krzesłem
Moja strefa komfortu to żadne mroczne miejsce
Kiedyś jak Mroczny Rycerz latał nocą po mieście
Wpadał w kocioł wydarzeń, z nową misją najczęściej
Dzisiaj wtopiony w mrok, lecz na werandzie z krzesłem
Moja strefa komfortu to żadne mroczne miejsce